

Rok 2018 rokiem afer

3 stycznia 2019

Wybory, jakie by nie były to czas wyciągania rządzącym różnych afer. Rok 2018 stał się rokiem obfitującym w afery PiS i wysiłkach ze strony rządu, PiS i mediów zależnych i sympatyzujących z PiS by je zasłonić czym się da.



Przełom roku 2017/2018 to afera senatora Koguta, za którym PiS stanął murem, ale rozwój afery spowodował iż Jarosław Kaczyński polecił senatorowi zrzec się immunitetu i pod koniec stycznia senatorowi Kogutowi postawiono zarzuty. W grę wchodziły sprawy korupcyjne, obietnice pozaprawnego wsparcia osób oskarżonych.

W rok 2018 rząd jednak wchodził jeszcze w glorii, partii uczciwej, pracującej dla Polski i dbającej o najbiedniejszych w naszym kraju, wynikającej z wiary w "prawdomówność" Beaty Szydło, z jej expose. Magia 500+ przysłoniła Polakom fakt iż te pieniądze pochodzą zarówno z ich podatków jak i z kredytów zaciąganych przez rząd w ich imieniu, a rząd z tego tylko bierze, nic nie dając. Pierwsze otrzeźwienie nastąpiło w marcu, gdy poseł PO Krzysztof Brejza otrzymał odpowiedź o zarobkach premier Beaty Szydło i jej ekipy. Sumy „premi” w dla ministrów zaszokowały Polaków. Swoją „skromność” wycenili

na 50-80 tys. zł? Fakt ujawnienia i reakcja mediów również zaszokowała PiS. Jarosław Kaczyński, czy to z całkowitego oderwania od rzeczywistości, czy też chcąc wyznaczyć Beate Szydło na kozła ofiarnego w tej aferze, którym w końcu się stała, podpowiedział premier by pokazała „pazurki”. No i pani Beata „pazurki” pokazała. „Te premie nam się należały” wygłosiła z trybuny sejmowej. Tym PiS podłożył się całkowicie. Wyborcy zrozumieli, że za pięknymi słówkami o pracy, uczciwości, skromności kryje się zwykła pazerność. Naród głupi wszystko kupi, ale gdy zrozumie, iż go oszukują mocno się wkurza. Sytuację musiał ratować Jarosław Kaczyński nakazując premie zwrócić do Caritas, ciekawe dlaczego nie podatnikowi? Po dzień dzisiejszy nie wiemy, którzy ministrowie premie zwrócili, a którzy nie, w tej sprawie trwa zмова milczenia. Również inne ograniczenia wprowadzone wtedy przez prezesa jak obniżenie dochodów posłów, w samorządach, nie do końca zostały wykonane. Znalezione furtki na obejście. W pewnych gminach trzymających rękę na pulsie najpierw zarobki podniesiono, by po wprowadzeniu „woli Kaczyńskiego” wypłata była podobna.

W tle tliła się inna afery, afery ministra Szyszki i wycinki Puszczy Białowieskiej pod pozorem walki z kornikiem. Walkę tę Szyszko przegrał, gdy sprawą zajęła się komisja europejska, a Polsce groziły ogromne kary pieniężne. Tu widać było dwa „różne” podejścia PiS i PO do naszych lasów. PO chciało je sprzedać, PiS wyrznać. Ale ostateczny przecież skutek jakby podobny.

Na przełomie kwietnia i maja miał miejsce protest rodziców dorosłych niepełnosprawnych walczących o wyższy zasiłek pielęgnacyjny. Protest ten mimo iż zakończył się połowicznym sukcesem protestujących, uzyskali zrównanie renty socjalnej z minimalną rentą, nie uzyskano jednak dodatku na życie. Ten protest Mateusz Morawiecki wykorzystał dla podniesienia podatków określanych „podatkiem solidarnościowym”. Równocześnie jako polityków protest ten pogrążył marszałka sejmu Kuchcińskiego sięgającego po upokarzające narzędzia jak

ograniczanie protestującym spacerów, odcinanie dostępu do toalet, zasłanianie ich przed światem, żenujące walki strażników sejmowych z matkami. Również protest ten wykazał iż stanowisko Beaty Szydło, to tylko miejsce składowania zbędnego polityka, zanim znajdzie się dla niego lepsze miejsce, a urząd pełnomocnika rządu do spraw społecznych jakie piastowała wydaje się znanym z kultury Japonii miejscem dla pracownika wyższego szczebla, który się nie sprawdził. Pokój biurowy z widokiem na morze, gdzie może kontemplować ile chce, nie robiąc problemów firmie. W czasie protestu zamiast być przy protestujących, co było jej obowiązkiem na pełnionym stanowisku, Beata Szydło jeździła po jarmarkach, spływała Dunajcem promując PiS w kampanii wyborczej do samorządów.

Zwycięstwo wyborcze PiS roku 2015 mocno oparte było na aferze nagrań dokonanych w restauracji Sowa i Przyjaciele, osoba, która zleciła zarejestrowanie tych rozmów nadal nie poniosła konsekwencji złamania przez nią prawa, no cóż, różnie można to tłumaczyć. PiS do bólu wykorzystywał owoc tego przestępstwa cedząc do pewien czas kolejne nagranie. Tym razem ta afery uderzyła w Mateusza Morawieckiego, gdyż również on, jako wtedy polityk PO został uwieczniony na tych taśmach. Dzięki temu nagraniu zobaczyliśmy prawdziwą twarz tego polityka, nie ugładzonego kulturalnego człowieka elit biznesowych myślących o dobru Polski i realizującego swe zadania, a człowieka nie obawiającego się rzucić ciężkim słowem, człowieka, który beztrąsko pokazuje jak się rozmawia z wyborcami. Najpierw pilnie wsłuchuje się w ich potrzeby, później im to obiecuje, następnie wygasza oczekiwania, mają zap... za miskę ryżu". No cóż, program bardzo realny, jakże znany bystremu obserwatorowi z każdego wyborów, widzieliśmy to zarówno w całej kampanii wyborczej Mateusza Morawieckiego jak i w wypowiedzi Andrzeja Dudy na wiadomość, że w miejscowości którą odwiedzał zamykają zakład będący źródłem utrzymania większości mieszkańców. Zamkną jeden, otworzą następny, rzucił beztrąsko mieszkańcom Andrzej Duda.

Aferą, jak by na to nie patrzeć, była „wielka improwizacja” jaką zakończyły się obchody 100-lecia odzyskania niepodległości. Duże pieniądze przeznaczone na obchody tej rocznicy rozpełzły się na spotkania w szerokim gronie ludzi PiS, w stylu spotkanie w namiocie wynajętym przez prezydenta na jeden dzień za drobne 1 mln zł i w sumie nie wiadomo na co jeszcze. Właśnie teraz pojawiają się śpiewające ławeczki patriotyczne przypominające sarkofag, które kosztowały podatnika 4 mln zł. Jednak politycy zapomnieli o głównej części obchodów, czyli o Marszu Niepodległości. Fiaskiem zakończyła się próba przejęcia marszu organizowanego od roku przez narodowców, którym w drodze odwetu, przy dużym wsparciu Hanny Gronkiewicz-Waltz, marsz zablokowano. W końcu gdy strony poszły po rozum do głowy marsz się odbył i co należy docenić był to marsz znacznie spokojniejszy, niż miało to miejsce wcześniej, tyle, że zamiast wizualnym sukcesem był wizualną porażką PiS. Z drugiej strony opozycja też tej szansy nie wykorzystała, bo czy sukcesem, z całym szacunkiem dla miasta Łódź, za sukces można uznać wystąpienie Donalda Tuska w manifestacji zorganizowanej wokół jego osoby w tym mieście? Z takiej okazji oddaje się jakiś budynek, który będzie służył społeczeństwu przez lata i przypominał o tej rocznicy. Oddano, pomnik okrzyknięty przez warszawiaków pamiętających komiksy Tytus Romek i Atomek, „schodami do nikąd” na terenie wyłączonej przez PiSowskiego wojewodę z obszaru Miasta Stołecznego Warszawy.

Wielką aferą i porażką wizualną na świecie zakończyła się sprawa zupełnie nieprzemyślanej ustawy o IPN, której twarzą i odpowiedzialnym był Patryk Jaki. Jej zapisy były wodą na młyn środowisk nieprzyjaznych Polsce na świecie, czarą wstydu przelała wycieczka przedstawicieli rządu na „korepetycje z pisania ustaw” do „korepetytorów” z Izraela. A wszystko wywołał nieprzemyślany zapis, który w zasadzie był martwy pod względem możliwości realizacji, czyli zapis o karaniu osób, które zdaniem Polski obraziło dobre imię Polaków? To samo można było uzyskać na podstawie poprzednich przepisów. Zaś

poza terenem Polski, nasze władze niewielkie mają możliwości realizowania tego zapisu. Prawo, którego wymóc się nie da ośmiesza tylko strażników tego prawa.

Dużym problemem dla PiS są polskojęzyczne media redemptorystów zarządzane przez Tadeusza Rydzyka. Tadeusz Rydzyk w swych wypowiedziach nie owija w bawełnę i otwartym tekstem zrozumiałym dla wszystkich mówi, nie po to był „patriotą PiS” przez tyle lat, by za to dziś nie wystawić faktury zarówno płatnej w pieniądzach podatnika jak i w miejscach na listach wyborczych dla swoich ludzi. Bo jak inaczej odczytać słowa „Ze spółek Skarbu Państwa mamy mniej niż kot napłakał”, podobnym wystąpieniem tym razem w dziedzinie miejsc na listach jest utworzenie partii. Wiadomo, że partii tej ciężko będzie przekroczyć próg wyborczy, lecz każdy głos oddany na tę partię będzie głosem odjętym PiS. Choć dziś nie wiadomo, czy partia Rydzyka to rzeczywisty program włączenia się w życie polityczne w formie „prezesa partii z tylnego fotelu”, czy też tylko blef, dla PiS i Kaczyńskiego to wyraźny sygnał, masz się podzielić miejscami na listach i to w stosunku jaki my, a nie ty proponujesz.

PiS „dziełom Tadeusza Rydzyka” opłaca się mocno. Są to dotacje, różne zlecenia płynące z ministerstw, czy też organizowanie imprez w obiektach „dziełach Rydzyka”, jak spotkanie leśników, jak co pewien czas powtarzające się różne spotkania polityków PiS, oczywiście opłacanych z funduszy różnych resortów, czyli kieszeni podatnika. Zbigniew Ziobro przejął kontrolę nad funduszem przeznaczonym na wsparcie ofiar przestępstw, z tego funduszu przekazuje pieniądze, oczywiście w formie zleceń na różne mniej lub bardziej potrzebne ofiarom przestępstw programy.

Rok 2018 to również rok porażek Andrzeja Dudy. Upadła zarówno jego inicjatywa referendum konstytucyjnego, któremu PiS od początku był przeciwny, zrewanżował się PiS wetami do ustaw na których im zależało, w pozostałych przypadkach grzecznie podpisywał, co mu PiS na biurko podrzucił, co również

doprowadziło do upadku jego autorytetu, gdyż najpierw podpisywał ustawy w brzmieniu poddanym przez PiS, a następnie podpisywał te same ustawy, w których poprawiono znajdujące się tam rażące błędy. Na arenie międzynarodowej również zaliczał kolejne wpadki, to pojechał do USA, gdzie z najwyższym urzędnikiem państwowym, z jakim udało mu się spotkać był burmistrz miasta których wielkość w warunkach Polski odpowiada Będzinowi. Wyprawa do Australii skończyła się zupełną porażką, gdzie rząd tego kraju w trakcie wizyty ograniczał jej rangę, a wszystko dlatego, że Duda leciał podpisać umowę na zakup dwóch fregat, i tak był witany podczas gdy w samolocie dowiedział się, że rząd zdecydował iż fregat nie będziemy kupowali, i tak był żegnany. Kolejna wyprawa do USA ze spotkaniem z prezydentem USA znów zakończyła się ośmieszającym Andrzeja Dudę zdjęciami, jak to stoi w miejscu I damy USA, czy też stoi przy biurku prezydenta USA podpisując umowę, podczas gdy prezydent siedział. Co więcej tej wpadki nie da się uzasadnić działaniami „atakującej PiS opozycji”, bo zdjęcia udostępniła strona amerykańska.

Koniec roku to wielka afera KNF. Ta afera to nie tylko taśma z nagraniem „kuriera ludzi trzymających władzę” Marka Chrzanowskiego w swej misji do Leszka Czarneckiego. Chrzanowski to dziś chyba jedyny polityk, który święta spędził pod opieką programu „Cela +”. Trudno uwierzyć, że był to pomysł młodego człowieka, szybko awansującego pod opieką Beaty Szydło, Mateusza Morawieckiego, Andrzeja Glapińskiego. No cóż, on dziś pije to piwo, choć browarników było wielu. Lecz afera ta ponownie przypominała Polakom o sprawach zamiecionych pod dywan. Dziś pytamy się o sprawy SKOK, tak umiejętnie zamiecione pod dywan, gdy tworzone komisję w sprawie Amber Gold. Pytamy o sprawę GetBack, o spółki zagraniczne senatora Biereckiego, do których poza obszar płatniczy Polski wpływały znaczące sumy ze SKOK.

Oliwy do sprawy dodał Zbigniew Ziobro. Chcąc przykryć tę sprawę i przenieść oskarżenia na czasy rządów dzisiejszej

opozycji prokuratura kontrolowana przez Zbigniewa Ziobro aresztowała poprzednie władze KNF zarzucając im brak kontroli nad SKOK Wołomin i zbyt późne wprowadzenie zarządu komisarycznego. Ludzi tych aresztowano w domach w centrum Polski, wywieziono do Szczecina, by po przesłuchaniach wypuścić, podróż do domu zorganizujcie sobie sami. Jakże kojarzy się to z wywiezieniem do lasu i pozostawieniem, czym często posługują się przestępcy. Nie był to najlepszy pomysł Ziobry, bo wskazał znów na senatora Biereckiego, któremu podlegał nadzór nad spółdzielniami SKOK zanim nadzór przejął KNF i który o nieprawidłowościach w SKOK Wołomin i innych wiedział znacznie wcześniej a nie podjął żadnych działań. Działania podjęte przez zarząd KNF, zgłoszenie do prokuratury, nadzór komisaryczny doprowadziły do pobicia Wojciecha Kwaśniaka, przez ludzi nasłanych przez ówczesne władze SKOK Wołomin, powodującego u niego długotrwałą utratę zdrowia. Chęć zrobienia z ofiary przestępcy z pewnością nie ukryje rzeczywistej roli PiS w aferze SKOK oraz pojawiających się co pewien czas w prasie nazwisk polityków, którzy korzystali lub mieli korzystać z pieniędzy SKOK, sum tych nie zwracając. Za te wszystkie przekręty zapłacili klienci banków, zarówno ci, co w bankach przechowują swoje oszczędności uzyskując za to żenujące odsetki jak i ci, co biorą w bankach kredyt. Wystarczy porównać stopę oprocentowania depozytów i kredytów. Sprawę tę bezsprzecznie powinna wyjaśnić komisja. I myślę, że jej odkrycia będą znacznie ciekawsze niż to co ujawnili nam pani Wassermann i pan Jaki w komisjach na które tak naciskał PiS, bo i sumy strat znacznie większe.

Nowy rok 2019 rozpoczyna się od kolejnej burzy medialnej, jaką wywołał projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Szczególnie kontrowersyjnymi zapisami tej ustawy było stwierdzenie iż przemoc w rodzinie to dopiero powtarzające się bicie a także likwidacja automatycznego zakładania tzw. niebieskich kart. Ostatecznie premier Morawiecki wycofał tę ustawę kierując ją do wnioskodawców, twierdząc iż kontrowersyjne zapisy wprowadziło ministerstwo bez konsultacji

z resztą rządu.

Również do kontrowersyjnych nowości tego roku można zaliczyć powołanie Adama Andruszkiewicza na stanowisko sekretarza stanu w ministerstwie cyfryzacji. Jest to poseł wybrany z list Kukiz, który przeszedł do PiS i działa w kole „Wolni i Sprawiedliwi” Mateusza Morawieckiego, poseł o skrajnie prawicowych poglądach. Kontrowersje budzi zarówno jego wykształcenie, ukończył uniwersytet w Białymstoku gdzie studiował stosunki międzynarodowe, czyli z cyfryzacją niewiele miał do czynienia, jak i kilka spraw, wokół jego osoby. Zamieszany był sprawy dotyczące fałszowania podpisów na listach wyborczych dla kandydatów Młodzieży Wszechpolskiej w wyborach samorządowych na Podlasiu w 2014. Śledztwo trwa. Również w swoim raporcie węgierski instytut Political Capital Institute w roku 2016 wskazywał na powiązania Andruszkiewicza z służbami rosyjskimi. Pozostawiając te kontrowersje do wyjaśnienia naszym służbom z politycznego punktu widzenia tym powołaniem Mateusz Morawiecki powiększa swoje wpływy w rządzie w stosunku do ludzi współpracujących z Zbigniewem Ziobro, a także czyni ukłon do skrajnych środowisk prawicowych, z którymi od obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości stosunki można określić jako schłodzone.

Rok 2019 pod względem politycznym będzie ciekawym rokiem. Opozycja będzie starała się wykazać społeczeństwu jak najwięcej afer i niedociągnięć rządu, który jak to już widać dawno utracił „dziewictwo” krystalicznie czystych, z drugiej strony rząd będzie starał się uwypuklić swoje osiągnięcia a problemy schować głęboko pod dywanem, tak więc politycznie ten rok zapowiada się jako ciekawy.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Zdjęcie: [Andrzej Barabasz](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: [NEon24.pl](#)